

## Migawka z Nowej Gwinei

Autor: Zdzisław Grad  
14.08.2007.

Siostra Kinga Czerwonka, Sps, ze Zgromadzenia Sióstr Służebnic Ducha Świętego, pisze z Nowej Gwinei:

"Jakos to moje życie misyjne nabrało szybkich obrotów i co rusz to nowych obowiązków przybywa. Tutaj u nas ostatnio mieliśmy dużo smutnych doświadczeń. Może słyszano o śmierci jednego z misjonarzy, Indonezyjczyków : Brat John Dopo, Svd. John był u nas na stacji w Mingende, bardzo fajny człowiek, bardzo przez wszystkich lubiany i szanowany. Az tu nagle nam zniknął.

Siostra Kinga Czerwonka, Sps, ze Zgromadzenia Sióstr Służebnic Ducha Świętego, pisze z Nowej Gwinei:

"Jakos to moje życie misyjne nabrało szybkich obrotów i co rusz to nowych obowiązków przybywa. Tutaj u nas ostatnio mieliśmy dużo smutnych doświadczeń. Może słyszano o śmierci jednego z misjonarzy, Indonezyjczyków : Brat John Dopo, Svd. John był u nas na stacji w Mingende, bardzo fajny człowiek, bardzo przez wszystkich lubiany i szanowany. Az tu nagle nam zniknął. Był przyjęty u mnie w szpitalu na badaniach, bo miał wcześniej malarię, itp. i któregoś popołudnia sobie wyszedł na spacer i nie wrócił. Po 6 dniach poszukiwań znaleziono jego ciało w rzece...

Dla nas tutaj na stacji to był jeden wielki koszmar, który jeszcze się chyba nie zakończył, bo spekulacje co się naprawdę stało ciągną się i meczą ludzi. Oczywiście nie obyło się bez mocnych konfrontacji odnośnie lokalnych wierzeń w "masalaje" (złe duchy), itp. suponowanych nawet przez naszych lokalnych księży, ale także przez Indonezyjczyków, którzy jak się teraz okazało sami bardzo mocno wierzą w takie rzeczy. Długa to historia i pewnie jeszcze nam długo zejdzie zanim uleczyliśmy rany, które sobie nawzajem tutaj zadajemy. Mam teraz bardzo napięty czas bo 15 sierpnia mamy otwarcie nowego skrzydła w szpitalu, więc mnóstwo różnych rzeczy na głowie". S. Kinga, Sps-Nowa Gwinea